Prawdziwe historie

To bardzo nietypowa historia. Dotyczy mojej szkolnej koleżanki. W dzieciństwie się z nią przyjaźniłam, ale potem ona odcięła się od rodziny i znajomych. Ze mną też nie utrzymywała kontaktów. Ale ostatnio się spotkałyśmy.

Danka wyróżniała się w szkole. I to nie z powodu urody, choć nie była brzydka, ale sposobem bycia. Wszędzie jej było pełno. Chodziła na wszystkie imprezy, grała w piłkę ręczną, pracowała w samorządzie. Kiedy tylko trzeba było coś zorganizować, pierwsza zgłaszała się do pomocy. Zawsze zabiegana, zawsze uśmiechnięta. A przy tym dość dziwnie się ubierała. Dziś oczywiście nikogo by to nie dziwiło, ale za moich czasów kolorowe pończochy, duże wyciągnięte swetry i sznurki przeróżnych wisiorków robiły wrażenie. Nic dziwnego, że Dankę po prosto lubiliśmy.

W trzeciej klasie liceum moja koleżanka poznała chłopaka. Był od niej dwa lata starszy i już pracował. Trochę nie pasowali do siebie, bo ona ciągle była rozbawioną trzpiotką, a Bartek wręcz przeciwnie - spokojny i nieśmiały. Ale może tak różne charaktery się przyciągają. Dość powiedzieć, że bardzo szybko stali się nierozłączni. Danka naprawdę polubiła tego chłopca. A on chyba był zakochany, bo dla niej zaczął się nawet inaczej ubierać. Też stawał się kolorowy. Wszyscy wierzyliśmy, że będą parą na dłużej i że kiedyś może się pobiorą. Bartek na pewno o tym marzył.

Ale stało się inaczej. Bartek był jedynakiem. Mieszkał tylko z ojcem, bo mama już nie żyła. Kiedy Danka zdała maturę, to w domu Bartka zorganizowali imprezę. I wtedy poznała Marka. Opowiadała nam później, że to było jak uderzenie pioruna. Stali i patrzyli na siebie.

Podobno w tamtej jednej chwili zdali sobie sprawę, że są stworzeni dla siebie. Nigdy nie wierzyłam w miłość od pierwszego wejrzenia, ale takie uczucie chyba jest, skoro Danka go doświadczyła. A musiała to być prawdziwa miłość, bo dziewczyna położyła wszystko na jednej szali. Przede wszystkim zerwała z Bartkiem. Nie od razu wyjaśniła mu dlaczego, ale nie mogła się z nim dalej spotykać. Nie w jego domu. Zrezygnowała też ze studiów. Wcześniej myślała o wyjeździe na uczelnię, ale zmieniła plany. Chciała być z Markiem, nic innego się nie liczyło.

Kiedy przedstawiła Marka rodzicom, rozpętała się prawdziwa burza. Marek był w ich wieku, miał już kiedyś żonę, wychował syna.

Tak! Marek był ojcem Bartka.

I właśnie wtedy Danka zerwała kontakty z rodziną i znajomymi. Nie wiem, czy wszyscy skłócili się na dobre, przestali ze sobą rozmawiać, czy tylko mieli do siebie żal. Koleżankom Danka nie chciała niczego wyjaśniać. Ja też nie pytałam, bo przecież każdy buduje swoje życie na własny rachunek. Mówiąc szczerze, tą swoją miłością nikomu nie robili krzywdy. No może tylko Bartkowi, ale okazało się, że Danka nie obiecywała mu małżeństwa. Była wolna, Marek też, żadne z nich nie miało zobowiązań. A mimo to rodzice Danki nie mogli jej wybaczyć wyboru partnera. Obwiniali go o zabranie młodości córce, o jej rezygnację ze studiów, o to, że postanowili nie mieć dzieci. Oni chcieli doczekać się wnuków.

Danka wyszła za mąż za Marka i wyjechała z naszej miejscowości. Od tamtego czasu nie wiedziałam nic o jej życiu. Spotykałam czasem Bartka, ale nie miałam odwagi pytać, co u taty. Kilka lat później Bartek się ożenił. Okazało się, że także z moją koleżanką z liceum, tyle że z inną. Chyba jest szczęśliwy, ma trójkę dzieci.

To moje spotkanie z Danką po latach było dość nietypowe. Jechałyśmy tym samym pociągiem, gdy nagle zobaczyłam "kolorową" dziewczynę. Stała tyłem, ale dostrzegłam żółtą bluzkę, bogatą biżuterię, pasemka we włosach. Wiedziałam, że to Danka. Oczywiście poznałyśmy się od razu, a ja widziałam przede wszystkim uśmiechniętą koleżankę z liceum. Ciągle miała w oczach te iskierki, dużo mówiła, była rozbawiona. Dalej wyróżniała się wśród innych, podobnie jak kiedyś w naszej szkole. Ją naprawdę można było lubić.

Porozmawiałyśmy w końcu o Marku. Wtedy, gdy wyjeżdżali, miał czterdzieści lat. Bez trudu znalazł pracę w nowym miejscu. Najpierw wynajmował mieszkanie, potem

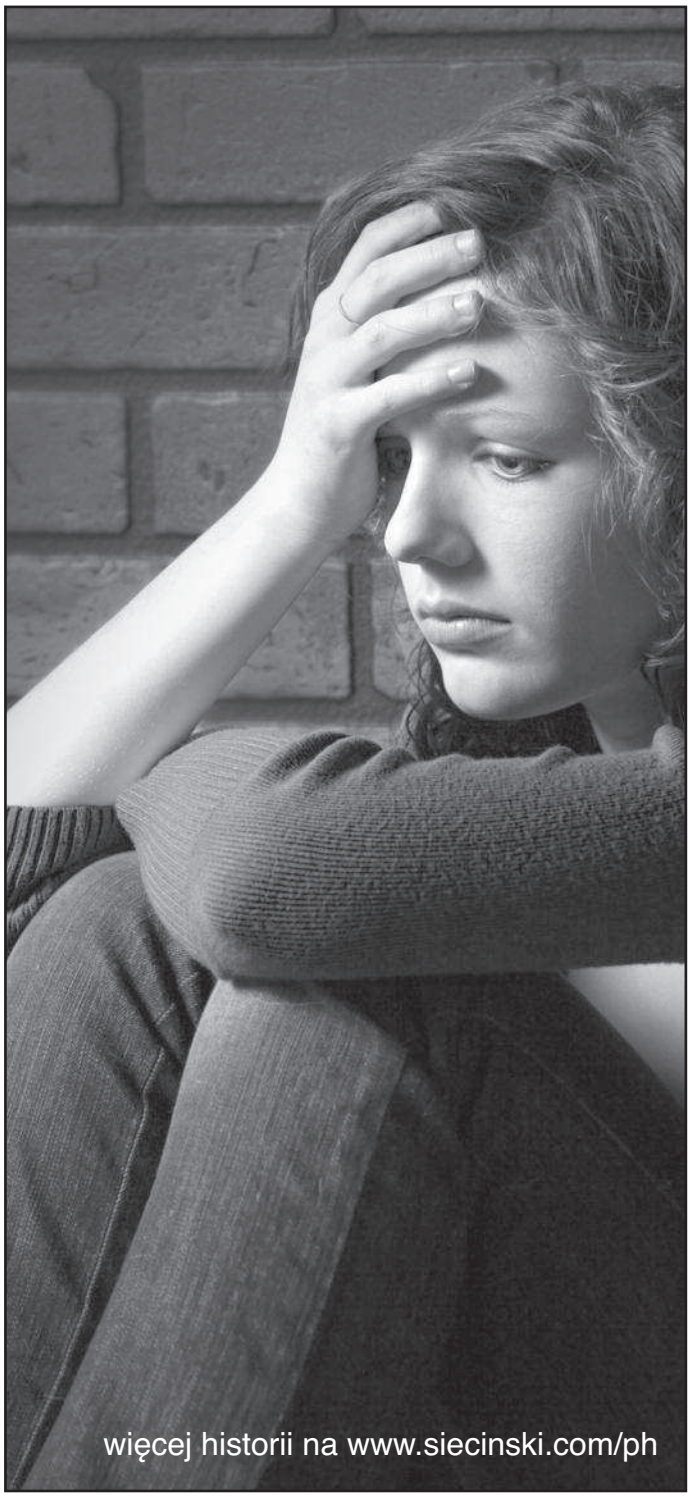

kupił swoje. Ciągle pisywał do Bartka. Tęsknił za synem. Któregoś roku po prostu do niego pojechał. Nie widziałam go w naszym miasteczku, ale Marek podobno bywał tutaj dość często. Był też na ślubie Bartka. Danka też widuje swojego dawnego chłopaka. Z uśmiechem mówi, że "zrobił ją" babcią. A więc im się poukładało dobrze.

Ale Danka nie naprawiła swoich relacji z rodzicami. Mama ma do niej żal, teraz także o to, że wyjechała, że ich zostawiła. Jakoś nie mogą się porozumieć, choć chyba ciągle o tym myślą. To nie jest przegrana sprawa. I Danka to wie, i jej rodzice wiedzą. Tylko czas tak szybko ucieka.

Chciałabym, aby wróciły lata liceum, tamtych zabaw, tamtej beztroski. Wtedy nie miałyśmy przed sobą tajemnic. Dziś patrząc na Dankę wiem, że nie mówi wszystkiego. Na pewno tęskni. Do bliskich, do naszych ścieżek w parku, do swojego dziecka, chyba nawet do Bartka.

No cóż, za swoje wybory odpowiadamy sami.

Dobrze, że dalej jest uśmiechnięta i kolorowa.

SPISAŁA
HALINA SIECIŃSKA